

Nad Ranem

Kali

Nad ranem wracam znów (uuu!)
Już doba bez snu, padam znów (uuu!)
Zmęczony, zmęczony, szczęśliwy, szczęśliwy
Wreszcie mogę zasnąć

Trzydzieści godzin, jak na przepustce, non-
stop Jack Daniels w puszcze
Drugą noc siedzimy w studio, ostatni refren, kończymy Hucpę
Mrozę wódkę na dzień premiery, bestsellery to same bangery
'82 rocznik, jak złoto szczery, składam te wersy jak dach panam
ery
To Major, Kali gra, siła liter, kaligrafia
Pali się, pali blant, gęsty dym nas uspokaja
Czytelny szczery rap, mamy lek, świat oszalał
Robimy to od lat, Specnaz, Ganja Mafia
Zaraz usnę, zaczynam ziewać, baterie puste, przyda się relaks
Mrużę oczy, a w sumie ich nie mam, ostatni blant i kończę melan
ż
Uciekam w krainę snu i już wiem, że będzie trudno
Stuk, puk, zaczął się ruch, moi sąsiedzi właśnie się budzą, ej

Nad ranem wracam znów (ej, uuu, ej!)
Już doba bez snu, padam znów (ej, uuu, ej!)
Zmęczony, zmęczony, szczęśliwy, szczęśliwy (ej, ej!)
Wreszcie mogę zasnąć

Pod domem stoi psiarnia, to wale susa od kuchni
What the fuck, pyta Sandra? I już kręci do papugi
Hipotetyczna akcja na potrzeby outra Hucpy
Nienawiść do systemu zmienia ma miłość do córki (ej!)
Kali pali Kali, ej, to Kato a nie Bali (ej!)
Jak dali, zwijam polsa, Major w te nocy bez szali
Na FaceTime nie po bani, zawijamy się w liście
Dziś mogę nie odbierać, jakby coś to piszcie do mnie mordy
Nanana
Od lat dla systemu niewygodny
Tak się zajebałem, że mam oczy kobry
Nanana, a w domu tylko żony rządu, lecę spod kołdry

Nad ranem wracam znów (uuu!)
Już doba bez snu, padam z nóg (uuu!)
Zmęczony, zmęczony, szczęśliwy, szczęśliwy
Wreszcie mogę zasnąć
Nad ranem wracam znów (uuu!)
Już doba bez snu, padam znów (uuu!)
Zmęczony, zmęczony, szczęśliwy, szczęśliwy
Wreszcie mogę zasnąć